

Dr. H. CROSS.

Badanie istoty czynów występnych.

Przekład z niemieckiego.

(Ciąg dalszy).

Skrót opracowany przez prof. Hoeplera,

XI ODDZIAŁ.

Rysunek i wszystko z nim pokrewne.

Każdy, kto tylko przeglądał akta spraw karnych, musiał przyjść do bezwzględnej przekonania o niezmierniej wartości wszelkich bodajby najprymitywniej sporządzonych szkiców tak miejsca, na którym dane przestępstwo zostało dokonane, jak i przedmiotów, odgrywających w tem przestępstwie jakąkolwiek rolę, a nawet osób, których fotografowanie skądinąd nie było możliwe. I nietylko same ręczne szkice bądź rysunki odgrywają we wspomnianych aktach rolę niepoślednią; takąż rolę odgrywać mogą z powodzeniem wszelkie odciski lub odciski, uzyskane na miejscu przestępstwa z obiektów, mających z tem przestępstwem związek bezpośredni. Poza tem nie należy zapominać, że w tej dziedzinie, nieograniczonych zresztą możliwością, ma się bardzo często do czynienia z przedmiotami, które, ze względu na ich stan lub liczne charakteryzujące je detale, nie mogą być po prostu opisane, że nawet, w danym razie, przy opisywaniu ich należałoby uciekać się do obrazowania raczej, niż do jakiejś suchej szablonej słownej charakterystyki i że, w najlepszym razie kilka linii, kilka pociągnięć ołówkowych wyrazi stokrotnie więcej, niż długi bardzo barwny i bardzo obiektywny opis. Weźmy naprz. dany pokój, jako przedmiot, którego dokładny obraz powinien się znajdować w aktach przestępstwa popełnionego w jego czterech (jak zwyczaj każe) ścianach. Czy plan sporządzony przy pomocy byle linijki i ołówka, plan, uwzględniający już rozstawione w tym pokoju meble nie powie więcej, niż kilkustronicowy opis? Przypuśćmy dalej, że przy jakiejś kradzieży z włamaniem, na drzwiach bądź wchodowych bądź drzwiach szafy czy kredensu pozostawiono ślady instrumentów używanych do włamania, że naprz. na terenie dokonanego morderstwa natrafiono na ślady kuli, czy to w ścianie domu, czy to na korze obok stojącego drzewa. — czyż znajdzie się człowiek, któryby umiał opisać dokładnie te ślady nie uciekając się do fotografii, a w ostateczności do jakiegoś takiego rysunku, jeżeli już nie ma pod ręką kawałka wosku (o czym dobry wywiadowca pamiętać powinien zawsze), z pomocą którego otrzymać by mógł najwierniejszą kopję danego uszkodzenia. Taki woskowy odcisk wystarczy za wieloarkuszowe wypracowanie.

Zobrazowanie danego położenia zapomocą rysunku, jak i szkicowanie danych dowodów rzeczowych posiada i dla samego badającego wielkie znaczenie. Pominąwszy już to zadowolenie, jakie sprawiać mu powinno przekonanie, iż inni zrozumieć go mogą łatwiej i szybciej i przez to poznać sprawę również dokładnie jak i on ją poznał podczas badania, ułatwia on ją sobie także znacznie przez zapamiętywanie

tych właśnie szczegółów, które uważał za właściwe zaopatrzyć w odpowiednie rysunki. W następstwie, wierzcie, kiedy stanąć mu wypadnie do sprawy, wystarczy mu byle rzut oka na plan sytuacyjny miejsca przestępstwa, a odrysowana, dajmy na to, siekiera lub uszkodzony młotek wywołają w jego pamięci te wszystkie szczegóły, jakich spać nie byłby przecież wstanie.

Nie będziemy tu zresztą rozpisywali się zbyt nad znaczeniem rysunku ilustrującego sprawy karne, gdyż rysunek ten uznany został przez wszystkie urzędy kryminalne, przez wszystkie władze sądowe i wszędzie dziś jest zalecany agentom bezpieczeństwa, do kompetencji których należy badanie czynów przestępnych.

Wychodząc jedynie z założenia, że rysunek ten należy do rzędu umiejętności, znajomości których nie powinna być obcą żadnemu z kryminalistów, prowadzących dochodzenia na miejscu przestępstwa, podajemy tu niektóre najniezbędniejsze rady i wskazówki ku przyswojeniu sobie i ułatwieniu tej bardzo ważnej zresztą umiejętności. Wiele już z tych wskazówek nie wystarczy tam, gdzie pożądanego rezultatu wydać może tylko pewna, nabyta przez czas i usilne studja praktyka, wiele jednakże przy pewnej uwadze i pamięci będzie mogło być zużytkowanem z powodzeniem przez każdego, kto nawet dotąd o rysowaniu wogóle miał bardzo słabe wyobrażenie.

2. Rysowanie.

To, co tu powiemy, nie jest obliczane bynajmniej na ukształcenie zręcznych i wypraktkowanych w swoim zawodzie rysowników; chcielibyśmy jedynie wszystkim tym, którym właśnie tej zręczności i praktyki braknie, wyłożyć zrozumiale, na czem nam w naszym wypadku najwięcej zależy. Rzecz prosta, iż żadną miarą mówić nie możemy o rysunkach artystycznych; mówić możemy jedynie o lekkich a prostych szkicach, takich szkicach, wykonanie których nie powinno sprawiać wielkich trudności człowiekowi inteligentnemu. W razie potrzeby wykonania (w wypadkach wyjątkowych) bardzo dokładnego zdjęcia bądź z okolicy, bądź z przedmiotu, bądź z terenu, na którym coś zaszło — należy się już zwrócić do zawodowego rysownika, technika, względnie fotografa o pomoc. Mówimy tylko o tem, czego każdy nie zbyt już niezręczny i nieudolny człowiek dokazać może, bardzo już upośledzeni, zbyt mało inteligentni, nie nadają się wogóle do naszej roboty.

Pamiętaj:

a) Szkicuje się wogóle wszystko, co tylko da się rysunkiem wyobrazić, choćby rysunek ten polegał na kilku kreskach lub kropkach oznaczających bądź kierunek, bądź położenie rzeczy na danym miejscu. Powiedzmy naprz. iż sprawa dotyczy trzech zadrapań, spostrzeżo-

nych na murze. Otóż na arkuszu papieru robi się trzy kreski, z zachowaniem stosunku długości, odległości wzajemnej i kierunku zadrapań, przyczem zaznacza się gdzie jest w naturze dół, gdzie góra; gdzie północ, gdzie południe. W ten sposób zrobiono wszystko co było do zrobienia; pewność i jasność została w zupełności uzyskana. W drugim wypadku: śladów śrócin na jakimś miejscu — robi się na arkuszu papieru również pojedyncze punkty atramentem, naśladując w poprzednim wypadku ilość śladów śrócin, wzajemną ich od siebie odległość, jak również figurę, jaką tworzą te ślady w całości. Pojedyncze punkty łączy się ze sobą kreskami ołówkiem i na kreskach tych pisze się odległość, zmierzoną w naturze w centymetrach lub w milimetrach. Taki rysunek uczynić może każdy, i w ten sposób każdy może zrobić to wszystko, co w danym wypadku zrobić możnaby było.

Wogóle przyjąć należy za zasadę rysowania jak tylko można najwięcej wszystkiego, co tylko da się rysunkiem wyrazić. Początkowo nie będzie się już miało jasnego pojęcia o tem, co jest i co stać się może w najbliższej przyszłości ważnem. Później dopiero, często niestety po niewczasie, żałuje się tej lub owej przeoczonej sposobności, tego lub owego niedocenionego szczegółu. Jeżeli istotnie dany szkic okaże się w toku sprawy zbyt cennym, to bardzo łatwo przecież nie załączać go do aktów zupełnie — brakującego szkicu żaden żal niewczesny nie wynagrodzi.

b) Bezwzględną koniecznością, uwzględnianą przy zdejmowaniu szkiców, powinny być jaknajskrupulatniej dokonywane pomiary. Napozór w niektórych warunkach, zdawaćby się mogło, nie wiele zależy na kilku centymetrach więcej lub na kilku centymetrach mniej, tymczasem przy innych właśnie, zmienionych warunkach właśnie te parę centymetrów plus minus stanowi mogą okoliczność, od zdecydowania której zawisnie cały obrót danej sprawy. Bardzo często przez niedokładnie dokonane wymiary, sam prowadzący dochodzenie stwarza sobie trudności niepokonane, gdyż wówczas, wynikające z tych, niedokładnych pomiarów wnioski, wikłają się, płaczą z wnioskami nasuwającymi się skądinąd a też sporządzony tak niedbale szkic nie odpowiada rzeczywistości. Wówczas rzecz należy rozpocząć znowu od początku, albo inaczej daje się obraz niezgodny z istotnym stanem rzeczy. Tutaj rozróżnić należy dwa punkty ważne:

Nie należy rysować częściowo na oko, częściowo zaś według pomiarów dokładnych. W pewnych warunkach szkic zrobiony na oko nietylko wystarczy, lecz będzie lepszym od sztywnego, z zachowaniem dokładnych wymiarów zajęcia; szkic odręczny, na oko, da wierniejszy obraz rzeczywistości. (D. c. n.)

ciszkańskiej, zwany Franciszkańskim, gdzie również istniało więzienie.

Skądże się wzięła ta gorliwa „wspaniałość” rządu w kierunku obdarzania gmachami instytucji, poświęconej wspieraniu ubogich? Przy innej sposobności, była już wzmianka o straszliwych nieporządkach policji moskiewskiej, w pierwszych latach jej pobytu w Warszawie. Bo jakkolwiek zarząd ówczesną Dyrekcją Policji spoczywał w rękach urzędników polaków, otrzymywali oni dyrektywy od dygnitarzy moskiewskich, którym planowo zależało na tem, ażeby policja warszawska swoją działalnością i inteligencją nie zaćmiewała policji stolic Rosji.

Ten sposób rządzenia porządkami i bezpieczeństwem w Warszawie, wytworzył następstwa łatwe do przewidzenia. Rozboje, kradzieże i żebrania, przybrały zastraszające rozmiary. Z Petersburga, na głowy wielkich urzędników moskiewskich zaczęły się sypać „bumagi” i „wygowsy”. Czynnicy, widząc, iż Towarzystwo Dobroczynności przysparza im własne mury wszelkiego rodzaju zbieranie, ułożyli w swoich ciasnych głowach, że jest to zakład w sam raz odpowiedni do zgarniania z ulic, utrzymywania i trzymania w karności złodziei i włóczęgów. Poglądy powyższe przedstawiono namiestnikowi ks. Zajaczkowi, który je zaaprobował. Innymi słowami, początkująca instytucja ubogich, po otrzymaniu gmachu Franciszkańskiego, znalazła się w kłopotach nie-

lada. Policja urządziła tu centralę swoich aresztów. Naślała towarzystwu swoją straż policyjną pod dowództwem sierżanta, przy wejściu zaś do gmachu stale utrzymywała zmieniającą się wartę. Poziom zaś moralny i kulturalny gwałtem narzuconych pensjonarzy był poprostu przerażający. O kłopotach i przykrościach, na jakie Towarzystwo było narażone z tego powodu, najlepiej przekonywują wypisy z „Dziennika wszelkich zdarzeń W. T. D.” prowadzonego przez sierżanta policji od dnia 3 marca do końca 1816 r.

23 marca awanturnika i pijaka, wziętego z ulicy do Przytułku (tak nazywano zakład dobroczynny p. a.) Augustyna Krugera, z rozkazu intendencji Przytułku oddano w ręce Dyrekcji Policji z żądaniem, aby nie żebrał w Warszawie. Jako poddany pruski, został zaraz wysłany ciupasem.

10 czerwca. Jan Dufalski z Sali upił się, zaczął dokazywać, robić brewerję, przeto z rozkazu intendenta aresztowanym był na trzy dni o chlebie i wodzie w komórcie.

16 czerwca. Mateusz Pykalski znalazł (?) budnika na podwórzu. Dał 6 złotych policjantowi, a dziesięć złotych chyłkiem na wódkę dla swoich kamratów, sam się upił, brewerję robił, aresztowany za to do komórki na godzin 48. (To znaczy, że policjant przyjąwszy datkę pozwolił mu posłać „chyłkiem” po wódkę).

19 czerwca. Kapral Lind przywieziony z miasta i tutaj zaaresztowany.

6 lipca. Pijak i awanturnik Mikołaj Kra- wecki, uśiłowal kilka razy zbiedz, a gdy go tu- tejsi strażnicy weterani nie wypuszczali, nad ranem wskoczył na podwórzu do studni i utonął.

31 lipca. Franciszek Grochowski prosił, żeby mu pod wartą pozwolić do pana Głozera po- przeznaczone pieniądze, które ma wyzna- czone z funduszu księcia Józefa Nieboszczyka Poniatowskiego. Powrócił pijany, błazeństwa robił, wartowników tak samo spoił. Kazałem go wpakować do komórki. Awanturował się tak, że trzeba było wezwać majora, który bunto- wnikowi Grochowskiemu kazał dać trzy kije w plecy.

4 sierpnia. Jan Matusiak w komórcie po- sadzony, miał śmiałość kratę drewnianą w oknie wylamać, tamtędy w nocy wylazł na podwórze, na dach wlaź, uciec na ulicę zamierzając. Za- raportowałem intendencji, który kazał go w tyka wziąć i tak na samotnika, w komórcie trzymać.

Lecz dość cytat, świadczą one o kłopo- tach, na jakie było narażone T. D. z powodu narzucenia mu utrzymywania aresztu policyjnego.

Po przeniesieniu Domu pracy do Grzybo- wej Woli pod Okuniewem, w r. 1818, areszt przy Tow. Dobroczynności istnieć przestał.

Franciszek Reinstein.